

Przedterminowe Wybory Prezydenta Rudy Śląskiej

11 września 2022

Raport po pierwszej turze

Przed pierwszą turą i podczas niej Obserwatorium Wyborcze obserwowało niektóre aspekty procesu wyborczego. Odnotowaliśmy następujące anomalie:

- Kandydatura Jolanty Milas została zarejestrowana przez Miejską Komisję Wyborczą (dalej: komisja) pomimo tego, że poważne poszlaki wskazują, iż kandydatura nie spełniała ustawowych warunków (była poparta zbyt małą liczbą prawidłowych podpisów wyborców), a komisja nie zbadała dostatecznie sprawy.
- Marek Jarocki został odwołany z funkcji zastępcy przewodniczącego komisji ze względu na sposób, w jaki informował opinię publiczną i prokuraturę o powyższej sprawie i o drugiej podobnej. Do odwołania doszło w drodze postępowania nieprzewidzianego przez prawo, a więc z oczywistym i rażącym naruszeniem prawa.
- Odwołanie Jarockiego nie było relacjonowane przez publiczne radio i telewizję, co stanowi naruszenie ustawy o radiofonii i telewizji.
- Przewodniczący komisji dostarczył obserwatorowi dokumentację dotyczącą odwołania Jarockiego z 17-dniowym opóźnieniem i dopiero po ponagleniu, co stanowi naruszenie ustawy o dostępie do informacji publicznej.
- Podczas posiedzenia komisji, przewodniczący wyprosił obserwatora z jednego z pomieszczeń, w których komisja pracuje, twierdząc, że tu zajmują się innymi sprawami (rzekomo nie-wyborczymi).
- W trzech lokalach wyborczych, które odwiedził obserwator, tajność głosowania była wielokrotnie naruszana.
- Członkowie komisji informowali obserwatora o trudnościach w skompletowaniu obwodowych komisji wyborczych, które ich zdaniem są łącznym efektem niskich stawek wypłacanych członkom komisji obwodowych i dużego obciążenia obowiązkami członków komisji od czasu zmiany kodeksu wyborczego w styczniu 2019 roku.



Z powyższych uwag wynika, że proces wyborczy, który zwieńczyła pierwsza tura, był obciążony istotnymi wadami. Czy w sumie był on na tyle wadliwy, że wybory nie spełniają standardów demokracji? Tego Obserwatorium Wyborcze nie ocenia ze względu na ograniczony charakter

przeprowadzonej obserwacji (w szczególności: obserwowaliśmy media publiczne tylko w kontekście odwołania Marka Jarockiego, natomiast kwestie nawet ważniejsze, a mianowicie równe traktowanie kandydatów przez te media oraz uczciwe relacjonowanie wydarzeń i poglądów o znaczeniu politycznym, nie zostały przez nas ocenione).



Kwestia rejestracji Jolanty Milas

Każdy kandydat na prezydenta Rudy Śląskiej musiał dostarczyć 3000 podpisów wyborców, którzy go popierają. Podpisy nieprawidłowe się nie liczą, ale z drugiej strony nie unieważniają całej listy. Nawet obecność podpisów uzyskanych ewidentnie w drodze przestępstwa (sfalszowanych) nie unieważnia całej listy, jedynie te podpisy się nie liczą (ewentualne postępowanie karne w sprawie fałszowania dokumentów odbywa się już po wyborach i jest odrębne).

Zgodnie z art. 430 § 1 kodeksu wyborczego, właściwa komisja wyborcza może stwierdzić, że pewne podpisy są nieprawidłowe, „na podstawie urzędowo dostępnych dokumentów, a w razie potrzeby również wyjaśnień wyborców”

Zdarzają się oszustwa ze strony kandydatów polegające na powielaniu (kserowaniu) listy poparcia, która pochodzi z wcześniejszych wyborów, na przykład z wyborów samorządowych sprzed czterech lat. Takie oszustwo można by wykryć przez ekspertyzę dokumentów, która wykaze, że konkretne podpisy nie są autentyczne, ale w praktyce ta metoda nie działa: komisja nie dysponuje ani czasem, ani umiejętnościami, ani budżetem na zatrudnienie biegłego, żeby to zrobić, a ponadto cytowany tu przepis nie pozwala komisji na opieranie się na ekspertyzie dokumentów.

Oszustwo takie można też wykryć w oparciu o ewidencję ludności (określenie ustawowe: „urzędowo dostępne dokumenty”): na starych listach podpisów, które zostały skserowane z poprzednich wyborów, siłą rzeczy figuruje pewna liczba wyborców zmarłych lub z nieaktualnymi adresami. Takie przypadki można wykryć, ale wykryciu podlego tylko pewna część ogółu skserowanych podpisów, a mianowicie podpisy osób, które umarły lub zmieniły adres w ostatnich latach.

Wykrycie nieprawidłowości w oparciu o ewidencję ludności z reguły nie pozwala na odmowę rejestracji kandydata, gdyż dostatecznie dużo podpisów przechodzi przez to sito. Ewentualne wykrycie znacznej liczby podpisów wadliwych rzuca natomiast poważne podejrzenie, że cała lista została sfałszowana.

Kodeks wyborczy każe „w razie potrzeby” opierać się na wyjaśnieniach wyborców. Obserwatorium Wyborcze stoi na stanowisku, że „w razie potrzeby” oznacza w szczególności sytuację, w której istnieje uzasadnione podejrzenie co do prawidłowości listy podpisów.

Otrzymywanie „wyjaśnień wyborców” w praktyce może polegać przede wszystkim na chodzeniu po domach i zadawaniu ludziom pytań – jest to bardzo pracochłonne.

W przypadku Jolanty Milas komisja stwierdziła w oparciu o ewidencję ludności, że ponad jedna czwarta podpisów (a więc ogromna liczba) jest nieprawidłowa. Obserwatorium Wyborcze wie o tym z trzech źródeł. Po pierwsze, wynika to z doniesienia do prokuratury, które złożył zastępca przewodniczącego komisji Marek Jarocki. W szczególności, według Jarockiego na kartach „znajdują się osoby zmarłe 3-7 lat temu” i podpisy osób, które oświadczają, że tych podpisów nie składały. Ponadto według Jarockiego „na listach znajduje się także duża ilość kart noszących ślady kserowania ich treści, a także karty podpisane wielokrotnie jednym charakterem pisma”.

Po drugie, komisja wydała oświadczenie (dostępne w biuletynie informacji publicznej Rudy Śląskiej: <https://rudaslaska.bip.info.pl/dokument.php?iddok=74801&idmp=3041&r=0>) zbieżne z tym, co twierdzi Jarocki.

Po trzecie, rozmawialiśmy z kilkoma innymi członkami komisji, którzy ten fakt potwierdzili.

Po odjęciu podpisów, które komisja uznała za nieprawidłowe, pani Milas pozostało około 3200 podpisów. Jest wysoce prawdopodobne, że prawidłowych podpisów jest w rzeczywistości znacznie mniej niż 3000 i dokładne sprawdzenie podpisów (w szczególności rozmowy z wyborcami) pozwoliłoby stwierdzić ten fakt. Jednak komisja nie dokonała takiego sprawdzenia. Jeden z członków komisji uzasadniał po fakcie: „a kto mi zwróci za benzynę?” – pytanie trafne: o ile w teorii kodeks wyborczy taką weryfikację przewiduje, o tyle w praktyce nie ma na to ani budżetu, ani czasu, ani precyzyjnych wytycznych czy procedur.

Podsumowując: kandydatka, która według wszelkiego prawdopodobieństwa nie spełniała warunków ustawowych, została zarejestrowana, gdyż komisja nie dokonała weryfikacji przewidzianych przez kodeks wyborczy.

Zarejestrowanie kandydatki wpłynęło na proces wyborczy: kandydatka otrzymywała głosy, które bez jej obecności poszłyby na innych kandydatów. Jest to bardzo istotne, gdyż różnica między wynikami drugiego i trzeciego kandydata, to 141 głosów, a pani Milas otrzymała 562 głosy. Jeśli istotna część z tych 562 głosów bez jej obecności poszłaby na trzeciego kandydata, to wynik pierwszej tury (to, który kandydat wchodzi do drugiej tury) zależał od tego, czy kandydatura pani Milas była zarejestrowana. Nie wiemy, czy tak było w istocie, ale tak być mogło. Podobnie nie wiemy, jaki wpływ agitacja wyborcza pani Milas („nowa miotła”) wywarła na popularność pozostałych kandydatów.

Pozaprawne odwołanie zastępcy przewodniczącego

Uchwała miejskiej komisji wyborczej z dnia 19 sierpnia br., która odwołuje Marka Jarockiego z funkcji zastępcy przewodniczącego, dostępna jest w biuletynie informacji publicznej Rudy Śląskiej: <https://rudaslaska.bip.info.pl/dokument.php?iddok=74797&idmp=3048&r=o>

Prawo w ogóle nie przewiduje możliwości odwołania zastępcy przewodniczącego miejskiej komisji wyborczej przez tę komisję. Owszem, kodeks wyborczy przewiduje możliwość odwołania członka komisji wyborczej przez komisarza wyborczego w przypadku niewykonywania lub nienależytego wykonywania obowiązków (art. 179 § 3), ale jest to procedura zupełnie inna od tego, co się stało: kto inny decyduje (komisarz wyborczy, który nie jest członkiem komisji, a nie komisja), skutek jest inny (dana osoba przestaje być członkiem komisji wyborczej; tu: Jarocki stracił funkcję wiceprzewodniczącego komisji, ale nadal jest jej członkiem) i procedura to może zostać uruchomiona tylko wtedy, gdy dany członek komisji nie wykonuje swoich obowiązków lub wykonuje je nienależycie – a tu nic takiego nie miało miejsca i jest to bezsporne (przyczyny, dla których Marek Jarocki został odwołany, i stanowisko komisji wyborczej w tej sprawie są omówione poniżej).

Z treści uchwały wynika, że została ona podjęta na podstawie art. 178 § 9 kodeksu wyborczego i § 3 ust. 2 pkt 2 regulaminu terytorialnych komisji wyborczych z dnia 3 września 2018 r. Pierwszy z tych przepisów brzmi: „Terytorialna komisja wyborcza na pierwszym posiedzeniu wybiera ze swojego składu przewodniczącego i jego zastępcę, z zastrzeżeniem § 6” (miejska komisja wyborcza jest terytorialną komisją wyborczą – przepis ten ma tu więc zastosowanie; „zastrzeżenie § 6” odnosi się do sytuacji, w których nie wybiera się przewodniczącego – ale zastępcę przewodniczącego wybiera się zawsze).

Drugi z tych przepisów brzmi: „Na pierwszym posiedzeniu komisja: [...] wybiera zastępcę przewodniczącego komisji;”

Fakt, że te przepisy nie stanowią podstawy prawnej dla uchwały, jest oczywisty: przepisy pozwalają wybrać zastępcę przewodniczącego na pierwszym posiedzeniu, a nie – odwołać na kolejnym posiedzeniu osobę wcześniej wybraną.

Warto dodatkowo odnotować, że tytuł omawianej tu uchwały zawiera słowa „w sprawie wyboru Zastępcy Przewodniczącego”, a nie – „w sprawie odwołania zastępcy przewodniczącego”. Jest to niezrozumiałe.

Przyczyny odwołania Jarockiego: Marek Jarocki skierował do prokuratury zawiadomienie o podejrzeniu popełnienia przestępstwa, w którym opisuje nieprawidłowości znalezione na kartach poparcia Jolanty Milas i innej kandydatki (najważniejsze fragmenty zawiadomienia są cytowane powyżej)

Miejska Komisja Wyborcza wydała oświadczenie (wzmiankowane z odnośnikiem powyżej), w którym twierdzi, że działanie Jarockiego mogło „wywoływać podejrzenia o nieprawidłowościach w działaniu komisji” i „wywołało chaos i podważyło wiarygodność Komisji”. Zdaniem komisji zawiadomienie prokuratury powinno być dokonane w inny sposób (powinna to zrobić komisja nieco później, a nie zastępca przewodniczącego działający szybko i samodzielnie).

Oświadczenie komisji nie oskarża Jarockiego ani o złamanie prawa, ani o to, że zawiadomienie prokuratury było nieuzasadnione. Chodzi jedynie o to, że zawiadamiając prokuraturę Jarocki działał niezgodnie z oczekiwaniami komisji.

Stwierdzenie komisji, że działanie Jarockiego „podważyło wiarygodność Komisji” jest z pozoru niezrozumiałe: Jarocki przecież zawiadomił o podejrzeniu przestępstwa, którego nie można przypisywać komisji. Ale w gruncie rzeczy to stwierdzenie komisji jest słuszne: skoro Jarocki zawiadomił o podejrzeniu sfałszowania dokumentów, a komisja uznała te dokumenty za dobre dlatego, że nie zastosowała właściwych metod, by próbować wykryć fałszerstwo – to wiarygodność komisji budzi wątpliwości.

Dlaczego pozaprawne odwołanie zastępcy przewodniczącego zagraża rzetelności wyborów

Miejska komisja wyborcza składa się z osób wydelegowanych przez różne komitety wyborcze, a więc z założenia jest pluralistyczna, jeden członek może nie zgadzać się ze sposobem, w jaki inni członkowie załatwiają określoną sprawę, a nawet podważać wiarygodność swoich kolegów. Jest to normalne, nie ma tu żadnego obowiązku zgadzania się, publiczne wyrażanie odmiennego zdania nie jest zabronione. Otwarte i oficjalne informowanie o tym, że jakiś członek komisji nie zgadza się z działaniami komisji, jest zresztą, przynajmniej w odniesieniu do niektórych czynności komisji, wyraźnie wpisane do kodeksu wyborczego, który w tym celu przewiduje możliwość wpisywania uwag do protokołu (art. 445 § 6).

Odwołując Jarockiego, komisja tłumi głosy krytyczne wobec niej, a takie głosy są niezbędne aby proces wyborczy był prawidłowy i aby opinia publiczna mogła ocenić jego rzetelność.

Odwołanie Jarockiego przemilczane w mediach publicznych

Obserwatorium Wyborcze obejrzało „Aktualności” w TVP 3 Katowice o godzinach 16:30, 18:30 (główne wydanie) i 21:30 w dniach 19, 20, 21 i 22 sierpnia (dzień odwołania Jarockiego i dzień następny; dzień, w którym komisja wyborcza ogłosiła swoje oświadczenie, i dzień następny). Odsluchaliśmy serwisy informacyjne w Polskim Radio Katowice w dniu 19 sierpnia o godzinach 16:00, 16:30, 17:00 i 18:00.

Żadna z tych audycji nie zawiera najmniejszej wzmianki ani o odwołaniu Jarockiego, ani o oświadczeniu, które miejska komisja wyborcza wydała w tej sprawie.

Owszem, wszystkie trzy wydania „Aktualności” z 20 sierpnia mówią o podejrzeniach sfałszowania list poparcia, a nawet pokazują wypowiedź („setkę”) Jarockiego o zawiadomieniu, które złożył do prokuratury, przy czym w pierwszych dwóch wydaniach Jarocki opisany jest jako zastępca przewodniczącego komisji, a w ostatnim wydaniu – jako członek komisji; tak więc dziennikarze są świadomi (z opóźnieniem) jego odwołania, ale o tym odwołaniu nie mówią.

Radiowy serwis informacyjny z 19 sierpnia godz. 17:00 podaje nazwiska zarejestrowanych kandydatów i informuje, że rejestracja trójki kolejnych jest w toku, ale nie mówi nic ani o nieprawidłowościach na listach poparcia (a właśnie te nieprawidłowości spowodowały, że rejestracja niektórych się przedłuża – tego nie wyjaśniono radiosłuchaczom), ani o tym, że Jarocki

złożył zawiadomienie do prokuratury, ani o odwołaniu Jarockiego. Pozostałe radiowe serwisy informacyjne nic nie mówią o wyborach.

Biorąc pod uwagę wyjątkowy charakter odwołania Jarockiego, które wzbudziło ogromne zainteresowanie mediów innych niż publiczne, i znaczenie tego faktu dla rzetelności procesu wyborczego, Obserwatorium Wyborcze ocenia pominięcie tego faktu przez media publiczne jako ewidentne i rażące naruszenie ustawy o radiofonii i telewizji (w szczególności art. 21 ust. 2 pkt 2 i 3: zgodnie z tymi przepisami, programy jednostek publicznej radiofonii i telewizji powinny „rzetelnie ukazywać całą różnorodność wydarzeń i zjawisk w kraju i za granicą” i „sprzyjać swobodnemu kształtowaniu się poglądów obywateli oraz formowaniu się opinii publicznej”).

Znaczne opóźnienie w udostępnieniu informacji publicznej na temat odwołania Jarockiego

Przewodniczący Obserwatorium Wyborczego wnioskował do przewodniczącego komisji o udostępnienie mu pocztą elektroniczną uchwały odwołującej zastępcę przewodniczącego oraz protokołów z posiedzenia komisji dotyczących tej sprawy. Wniosek dotarł 23 sierpnia br. Przewodniczący komisji sporządził odpowiedź 25 sierpnia. Odpowiedź została wysłana listem poleconym (a nie pocztą elektroniczną) 6 września i dotarła 9 września. Protokoły nie były załączone do odpowiedzi. Przewodniczący komisji wydał protokoły dopiero 11 września (w dniu wyborów) w odpowiedzi na ustne ponaglenie.

Ustawa o dostępie do informacji publicznej każe udzielać tej informacji bezzwłocznie, w takiej formie, o jaką wnioskowano. Tak więc odpowiedź na wniosek sporządzona 25 sierpnia powinna była zostać tego dnia wysłana pocztą elektroniczną. Zamiast tego dokumenty, o które wnioskował przewodniczący Obserwatorium Wyborczego, dotarły do niego 17 dni później. Mamy tu do czynienia z naruszeniem ustawy o dostępie do informacji publicznej, które znacznie utrudniło i opóźniło reakcję Obserwatorium Wyborczego na nieprawidłowości w Miejskiej Komisji Wyborczej.

Obserwatorium Wyborcze wykluczone z jednego z pomieszczeń Miejskiej Komisji Wyborczej

Miejska Komisja Wyborcza funkcjonuje w kilku pomieszczeniach jednocześnie (każde pomieszczenie służy do innego rodzaju czynności). Jest to zgodne z prawem. Wieczorem w dniu głosowania przewodniczący komisji zabronił obserwatorowi Obserwatorium Wyborczego wstępu do jednego z pomieszczeń uzasadniając to tym, że w tym pomieszczeniu robi się inne rzeczy. Po żywej reakcji w mediach społecznościowych przewodniczący doprecyzował, że jest to pomieszczenie socjalne (w domyśle: tam członkowie komisji jedzą), a jednocześnie wyjaśnił, że w tym pomieszczeniu ustalane są dalsze działania komisji (w tym daty kolejnych posiedzeń).

Odmowa dostępu do jednego z pomieszczeń komisji – które nie ma charakteru wyłącznie socjalnego – narusza art. 103b § 1 kodeksu wyborczego, zgodnie z którym „Mąż zaufania ma prawo być obecny podczas wszystkich czynności komisji [...]” (zgodnie z 103c § 2, obserwatorzy społeczni są w tej sprawie zrównani z mężami zaufania).

Słabe przestrzeganie tajności głosowania



Obserwatorium Wyborcze odwiedziło tylko trzy obwodowe komisje wyborcze (nr 27, 69 i 70). We wszystkich trzech przypadkach, przestrzeganie tajności głosowania było dalece niedostateczne. Miejsca do tajnego głosowania w części przypadków zapewniają tajność w stopniu zbyt słabym (fotografia powyżej pochodzi z obwodu nr 27: stół z osłonami jest przeznaczony do jednoczesnego użytku przez dwóch wyborców, a jeśli rzeczywiście dwie osoby go używają do głosowania, każda widzi, jak ta druga głosuje). W niektórych wypadkach rzekome miejsca do tajnego głosowania nie zapewniają tajności wcale: kawałek stołu nieosłonięty niczym jest oznaczony jako miejsce do tajnego głosowania (tego najgorszego przypadku nie sfotografowaliśmy, ale go widzieliśmy).



Urny są przezroczyste (co samo w sobie jest korzystne dla rzetelności wyborów), a wyborcy często wrzucają do nich karty w taki sposób, że treść widać. Na zdjęciu powyżej: urna z lokalu nr 27.

Dlaczego to jest ważne i dlaczego mamy tu naruszenie prawa:

Zgodnie z uznawanymi w Polsce standardami międzynarodowymi i z kodeksem wyborczym, tajność głosowania jest nie tylko prawem, ale także obowiązkiem wyborcy. Oto najważniejsze standardy i przepisy dotyczące tej sprawy.

Podręcznik Komisji Weneckiej pt. *Code of Good Practice in Electoral Matters. Guidelines and Explanatory Report*. Venice, 18-19 October 2002 <https://rm.coe.int/090000168092af01>

Po angielsku:

4. Secret suffrage

a. For the voter, secrecy of voting is not only a right but also a duty, non-compliance with which must be punishable by disqualification of any ballot paper whose content is disclosed.

b. Voting must be individual. Family voting and any other form of control by one voter over the vote of another must be prohibited.

Przekład:

4. Głosowanie tajne

a. Dla wyborcy tajność głosowania jest nie tylko prawem, ale także obowiązkiem, niespełnienie którego musi być karane unieważnieniem każdej karty do głosowania, której treść została ujawniona.

b. Głosowanie musi być indywidualne. Głosowanie rodzinne oraz wszelkie inne formy kontroli wyborcy nad głosem innego wyborcy muszą być zabronione.

Kodeks wyborczy zawiera następujące przepisy:

Art. 52. § 5. Po otrzymaniu karty do głosowania wyborca udaje się do miejsca w lokalu wyborczym zapewniającego tajność głosowania.

§ 5a. Tajność głosowania zapewnia się w szczególności przez przygotowanie w lokalu wyborczym odpowiedniej liczby łatwo dostępnych miejsc umożliwiających każdemu wyborcy nieskrępowane zapoznanie się z kartą do głosowania oraz jej wypełnienie w sposób niewidoczny dla innych osób.

§ 6. Wyborca wrzuca kartę do urny znajdującej się w dostępnym i widocznym miejscu lokalu wyborczego, w taki sposób, aby strona zadrukowana była niewidoczna.

§ 6a. Przewodniczący obwodowej komisji wyborczej ds. przeprowadzenia głosowania w obwodzie wyznacza członka komisji, który przebywając w bezpośredniej bliskości urny zapewnia jej nienaruszalność oraz przestrzeganie przez wyborców zasad, o których mowa w § 6.

Komisja wyborcza, która tworzy źle działające lub wręcz filcyjne miejsca do tajnego głosowania oraz nie reaguje na ujawnianie treści kart do głosowania przez wyborców, narusza te zasady i przepisy, w szczególności art. 52 § 5a (obowiązek tworzenia miejsc do tajnego głosowania) i art. 52 § 5a (obowiązek, aby wyznaczony do tego członek komisji, często zwany „strażnikiem urny” lub „urnowym”, zapewniał przestrzeganie przez wyborców m.in. zasady, zgodnie z którą zadrukowana strona karty wyborczej powinna być niewidoczna)s.

Obowiązek tajności jest niezbędny dla zabezpieczenia wyborów przed zastraszaniem wyborców i przed kupowaniem głosów: wyborca, który sprzedał swój głos lub dał się zastraszyć, może twierdzić – dla pieniędzy lub ze strachu – że pokazuje swój głos innej osobie z własnej woli. Jedynie obowiązek tajności zabezpiecza przed tym i przeciwdziała kupowaniu głosów i skutecznemu zastraszaniu. Samo prawo do tajności tu nie wystarczy.

Wynagrodzenie członków obwodowych komisji wyborczych i ich obciążenie pracą

W omawianych tu wyborach dieta członka obwodowej komisji wyborczej wynosi 225 złotych za każdą turę wyborów. Kompletny dzień pracy członka komisji, to ok. 16 godzin, stawka godzinowa wynosi więc 14,06 zł. Ponieważ członkowie komisji mogą być w pewnym zakresie nieobecni (wymagana jest obecność w każdym czasie podczas głosowania 2/3 składu komisji; podczas liczenia głosów obecność wszystkich członków jest z reguły wymagana), to można ewentualnie uznać, że czas pracy członka komisji może być nieco mniejszy, np. 12 godzin. To daje stawkę godzinową 18,75 zł.

Dla porównania: minimalna stawka godzinowa umowy zlecenia wynosi obecnie 19,70 zł.

Przed styczniem 2019 r. obowiązek obecności członków komisji wyborczych w lokalach był mniejszy: wystarczyła obecność 3 członków w każdym czasie. Członkowie komisji mogli więc być obecni krócej.

Członkowie Miejskiej Komisji Wyborczej skarżą się na dużą liczbę dymisji członków komisji obwodowych. Pomimo dymisji, wybory udało się przeprowadzić, jednak niskie wynagrodzenie otrzymywane przez członków nie może być uważane za coś normalnego.

Obserwatorium wyborcze <https://ow.org.pl> info@ow.org.pl tel. 883 188 969

Autor sprawozdania: [Marcin Skubiszewski](#)